

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Gość Niedzielny”, „Gospodarstwo” i „Przyjaciel Dzieł” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 m., 6 m. 8.00, 12 m. 15.00. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy, zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 ł. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XL.

Olsztyn, na piątek 26 lutego 1926 r.

Nr. 47.

## Autonomia dla mniejszości narodowych w Niemczech?

Do „Kurjera Poznańskiego” telegrafują z Berlina:

Niemcy rozpoczynają obecnie wielką akcję propagandową w sprawie mniejszości narodowych. Sprytny ich plan miałby się opierać na prawie wzajemności. Niemcy chcą uszczęśliwić swoje mniejszości narodowe autonomią kulturalną, a potem żądać dla swoich mniejszości, znajdujących się w granicach innych państw.

Pierwszy krok został ostatnio uczyniony. Partja demokratyczna (pos. Erkelenz i towarzysze), która jeszcze tydzień temu nie mogła uspokoić się z powodu przebywania w Prusach polskich robotników sezonowych, mogących rzekomo zagrażać niemieckiemu charakterowi państwa, przedłożyła obecnie parlamentowi wniosek, żeby rząd Rzeszy przedstawił Izbie w najkrótszym czasie ustawę ra-

mowa, gwarantującą autonomię kulturalną mniejszościom narodowym w obrębie Rzeszy Niemieckiej.

Wiemy doskonale, jak traktowane są w Niemczech mniejszości narodowe, chociaż konstytucja weimarska daje im w teorii pełną możliwość rozwoju. Możemy przewidzieć, jak w praktyce będzie znów wyglądała proponowana obecnie autonomia.

Machinacje te nie mają nic innego na celu, jak wzmocnienie niemieczyny w innych państwach, szczególnie w Polsce i dążą do odzyskania utraconych terenów na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Mniejszości narodowe w Niemczech będą w zupełności zadowolone jeżeli dana im będzie praktyczna możliwość korzystania z konst. weimarskiej (?) która od chwili jej uchwalenia znajduje się tylko na papierze.

## Co na to p. Stresemann?

Warszawa. „Nowy Kurjer Poranny” w telegramie korespondenta, p. Smogorzewskiego, z Paryża donosi:

Na piątkowym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych reichstagu Stresemann oświadczył, że przyznanie mandatu stałego innym mocarstwom poza Niemcami byłoby naruszeniem danych przyrzeczeń. Zapytałem wybitnej osobistości w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych o jakich

przyrzeczeń Stresemann robić może uwagę. Dyplomacja francuska odpowiedziała, że w żadnej opinii nie ma rozmówcy nigdy Niemcom nie zapewnią, że tylko one mandat stały otrzymają. Niemcy ze swej strony nigdy podobnego warunku nie wysuwały, choć musiały wiedzieć, że od r. 1922 od trzeciego zgrupowania rozbudowa Rady jest kwestją aktualną. Smogorzewski.

## Przed sesją Ligi Narodów.

Londyn. Paryski korespondent „Daily Telegraph” pisze co następuje:

W kołach dyplomatycznych Paryża przywiązują wagę do rozmowy min. Skrzyńskiego z posłem angielskim w Warszawie, który miał oświadczyć, iż rząd angielski poprze żądania Polski. Gdyby Polska, mimo swych zabiegów, nie otrzymała stałego miejsca w Radzie Ligi, to min. Skrzyński

i jego gabinet podaliby się do dymisji, a rząd następny z pewnością szukałby innej asekuracji swego mocarstwowego stanowiska, chociażby przez zbliżenie się do Rosji. Nowa orientacja mogłaby skłonić Polskę do korzystania z tych propozycji, które jej przedstawiał w jesieni Czicherin w czasie swego pobytu w Warszawie.

## Piękny gest p. ministra Stresemanna.

Puste słowa, zamiast praw dla mniejszości narodowych.

W wymianie zdań, jaka nastąpiła między dyktatorem Włoch Mussolinim a ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, Stresemannem, poruszoną była bardzo wyraźnie sprawa mniejszości narodowych. W szczególności wypowiedział się p. Stresemann też w sprawie mniejszości narodowych w Niemczech. Na tym tle jeden z dzienników zagranicznych zamieszcza następujące uwagi:

„Zanim jeszcze p. Mussolini przypomniał przypowieść o tramie w oku własnym i żdźble w oku bliźniego, p. Stresemann czuł, że stan sprawy mniejszości narodowych w samych Niemczech jest ciężkim dla niego w tej walce handicapem, i że jest koniecznością uczynić przynajmniej gest w tej sprawie.

Wypowiedział więc przedewszystkiem! aforyzm, istotnie piękny, zaadresowany formalnie do Włoch a przeznaczony jako strawa duchowa dla rodzimego nacjonalizmu niemieckiego: „Właśnie silne poczucie godności narodowej godzi się najlepiej z tolerancją dla kulturalnych właściwości mniejszości”. W Sejmie Rzeszy nie zasiada już na szczęście liczne koło polskie — inaczej z ław jego rozległoby się było burzliwe: słuchajcie! I doprawdy, trzeba mieć bardzo rozwinięty talent puszczania przeszłości w niepamięć, żeby na ten aforyzm nie odpowiedzieć językiem narodu, który, wedle słów największego swego poety, Goethego, „kłamie, kiedy jest grzeszny”.

Ale nie patrząc nawet w przyszłość, zapytujemy, jakie następstwa praktyczne wysunął niemiecki minister z własnego swego powiedzenia? Na pozór cudowne! „Możemy — stwierdził — wówczas tylko wystąpić z pełnym przekonaniem i czystym sumieniem w obronie mniejszości zagranicą, jeśli to, czego dla nich żądamy, damy również tym, którzy u nas są mniejszościami”.

Brawo, brawo! Ale p. Stresemann sam nie wierzy, żeby jego naród, żeby parlament niemiecki zdolny był do jakiegokolwiek aktu sprawiedliwości wobec innych narodowości. Bo zastrzega się wyraźnie, że żądanie swe co do traktowania mniejszości w Niemczech stawia tylko „we własnym imieniu i w imieniu swego resortu”, a nie w imieniu rządu jako całości! Ponieważ zaś chodzi tu o kwestję ustawodawstwa wewnętrznego, więc zarówno piękny jego aforyzm ogólny jak i wysnute zeń żądanie konkretne pozbawione są praktycznej wartości.

Chyba, że p. minister spraw zagranicznych zdoła skłonić swe własne stronnictwo do cofnięcia złożonego już wniosku o protegowaniu mniejszości niemieckich zagranicą i do podpisania socjalistycznego wniosku o wypełnienie artykułu konstytucji, odnoszącego się do ochrony własnych mniejszości narodowych. Jeśli p. Stresemann tego nie przeprowadzi, jeśli dalej nie potrafi przekonać swoich kolegów w rządzie, że niemiecka polityka zagraniczna wymaga takiej zmiany polityki wewnętrznej, to jego deklamacja na temat mniejszości jest piaskiem w oczy Lidze Narodów. Jest więc próbą zupełnie bezskuteczną, ile że po wojnie frazeologia niemiecka nie posiada tego kursu przymusowego, który miała przed wojną.

## Ofenzywa niemieckiego osadnictwa.

W „Dzienniku Berlińskim” czytamy:

Niemiecka partja demokratyczna chlubi się tem że ona to od lat przypomina „narodowy obowiązek” zniemczenia wschodnio-niemieckich ziem drogą osadnictwa. Partja ta więc uważa sobie za zaszczyt, że przejęła na siebie dziedzictwo ideowe po junkrach pruskich, których działalność na ziemiach naszych ma bardzo smutną kartę w dziejach kultury.

Ci z Niemców, którzy nawołują do nowej ofenzywy osadnictwa niemieckiego na ziemiach, zamieszkałych przez ludność polską, chcą się usprawiedliwić tem, że żywioł niemiecki staje się w prowincjach wschodnich państwa (przynajmniej po wsad) coraz słabszym i mniej licznym. Jak twierdzą dla niemieckie, można zauważyć coraz silniejszy odpływ ludności z ziem niemieckiego wschodu, gdzie przeważa wielka własność ziemska. Tymczasowych obliczeń na podstawie spis ludności z r. 1925 zmniejszyła się znowu ludność wschodnich, w porównaniu ze stanem z r. 1910, i to mimo wielkiej liczby nowych osadników, których wiejska płynie do miast i plyną do miast, i to mimo wielkiej liczby nowych osadników, których wiejska płynie do miast i plyną do miast, i to mimo wielkiej liczby nowych osadników, których wiejska płynie do miast i plyną do miast.

W tym czasie, kiedy ludność niemiecka w wschodnich jest napływ polski robotników rolnych. Robotników tych sprowadzają sami wielcy właściciele ziemscy — Niemcy, raz dlatego, że brak dostatecznej liczby fachowych robotników niemieckich, powtóre zaś dla tego, że polskiego robotnika potrafią Niemcy lepiej wykorzystać i mniej mu za pracę zapłacić.

Rolnik niemiecki ogląda się za warunkami pracy dla siebie poza granicami państwa niemieckiego. Podobno niedawno związek drobnych rolników z Oldenburga wysłał do Brazylii wybraną przez siebie komisję dla zbadania tamtejszych stosunków i dla przekonania się, czy będzie korzystnym tam wywędrować.

Sprawę osadnictwa niemieckiego na dniach prowincjach państwa poruszył ostatnio „Vossische Zeitung” (z 21. II. 26) p. H. Rönnberg był minister, obecnie członek frakcji demokratycznej parlamentu Rzeszy. Sprawie tej jednak on nadać pozór przedsięwzięcia ogólnego, rozbijającego się na całe państwo niemieckie. Dla tego twierdzi on, że po wojnie stanęły Niemcy przed ciężkim zadaniem zdobycia pracy dla milionów ludzi i wówczas spróbowano znaleźć warsztat pracy dla tych ludzi przez parcelację gospodarstw większych i przez osadnictwo. Wynik tego przedsięwzięcia — jak twierdzi p. Rönnberg — był dość niski. Obecnie uważa on, że trzeba znowu iść do osadnictwa, bo przedewszystkiem „właśnie nasza ludność niemiecka, podczas gdy wielokrotnie przychodzą polscy robotnicy na ich miejsce. Państwa po wschodniej naszej granicy popierają, jakkolwiek ze zbytnim pospiechem i radykalizmem, podział wielkiej własności rolników. Gęstość ludności w tych ziemiach granicznych jest większą niż w naszych (t. j. niemieckich) okręgach wschodnich. Nie da się tego uniknąć, że ludność z tych ziem granicznych wciśkać się będzie do słabych ludnościowo niemieckich terenów nadgranicznych. Jeśli bezwzględnie nie weźmiemy się, na podstawie szeroko pomyślanego planu, do zaludnienia na nowo niemieckiego wschodu niemieckim rolnikiem, wówczas osiągnie Polak swój cel, że Odra będzie granicą rzeką. Niemieckie ziemie wschodnie, które ojcowie nasi przed setkami lat zgermanizowali za pomocą niemieckiego chłopca, nam przepadną.

W chwili obecnej widzi p. Rönnberg najlepszą porę do urzeczywistnienia „eines grosszügigen Siedlungswerkes”. Wielka własność ziemska, zobowiązana do świadczeń na rzecz państwa i przy ciśniętą stosunkami gospodarczymi chętnie wyprze daje się ze znacznych części gruntów. I te wystawione na sprzedaż ziemie wielkiej własności winny dostać się tylko do rąk chłopca niemieckiego — woła p. Rönnberg. Polski rolnik winien być wykluczony od zakupu tej ziemi, z której ojców jego i

dziadów wyparł kiedyś przybysz-Niemiec. Ziemia, której zachłanność pańska nie może już dziś strawić jest ponoć nawet tania. W Prusach Wschodnich można dziś otrzymać morg gruntu już po 100 marek.

Pan Rönneburg cieszy się, że u władz naczelnych państwa jest zrozumienie dla tego, zakrojonego na wielką skalę ziemianstwa wschodnich ziem niemieckich drogą osadnictwa. Przecież rząd Rzeszy w swej mowie programowej podkreślił konieczność szybkiego przeprowadzenia osadnictwa ze **względów narodowych**. P. R. stwierdza jednakowoż, że mimo wszystko dotychczas tylko słabe postępy czyniło osadnictwo. W Prusach mianowicie przeprowadzono osadnictwa

z przydziału sąsiednich gruntów	nowe osadnictwa
1922 : około 20.000	około 2.650
1923 : ponad 18.000	„ 2.700
1924 : około 11.500	„ 2.600

Dlatego żąda on: „celem musi być stworzenie rocznie okragło 10 000 gospodarstw, przedewszystkiem na niemieckim wschodzie. Do tego muszą być użyte środki Rzeszy i krajów. Prusy Fryderyka Wielkiego w niewielkiej ilości lat, mimo większego ubóstwa dosięgły w osadnictwie wyników wielokrotnych i dopiero w ten sposób doszły do nowych prowincji”.

Wspomniany artykuł niemieckiego demokracji i członka frakcji demokratycznej jest wyrazem nowej, jawnej ofensywy niemieckiej na ziemie zasiedlone przez ludność naszą. Pod opieką i szczególną troskliwością kanclerza Rzeszy, prezydenta Republiki niemieckiej, ministra pracy Rzeszy jak ich tam wymienia p. Roenneburg) postępują Niemcy nadal planowo, z nakładem wielkich sum pieniężnych do wyparcia rolnika polskiego, którego okres rozkwitu H. K. T. a później rządów bojówek niemieckich na ziemiach naszych wygnieść nie zdołał.

Da jednak Bóg, że — jak kiedyś junkierską — teraz tę „demokratyczną“ ofensywę germanizacyjną na nasze dziedzictwa ojcowskie przetrzyma.

## WZGLĄD POLITYCZNY

### Polska.

na cześć ambasadora francuskiego p. de Panafieu.

Warszawa. W Resursie Obywatelskiej odbył się obiad pożegnalny wydany staraniem zgromadzenia stowarzyszeń społecznych na cześć opuszczającego Warszawę ambasadora francuskiego p. Panafieu. W obiedzie wzięli udział przedstawiciele świata politycznego Polski i dyplomaci zagraniczni. Na pamiątkę pożegnalnego obchodu wręczono p. ambasadorowi de Panafieu piękny upominek w postaci brązowego odlewku króla Zygmunta.

Wzruszony p. Panafieu podziękował w bardzo serdecznych słowach, zaznaczając, że zachowa bardzo wdzięczną pamięć o kraju, z którym związany był nie tylko osobistą sympatią, ale także dyrektywą swego rządu, który szedł zawsze po linii zacieśnienia węzłów pomiędzy Polską a Francją.

Fr. Xsaw. Tuczyński.

## Na krzyżówce.

Powieść z dawnych czasów.

42) Dobromir się zdumiał, wpatrzył się w rysy obcego, zakrzyknął również ze zdziwienia, a potem ująwszy rękę obcego, pociągnął za sobą i znikł w lesie.

W nieobecności Dobromira Bogusz pielegnował się, jak mógł. Silna jego natura wnet chorobę zwalczyła. Rana wprawdzie dolegała, ale on był na takie rzeczy już zahartowanym. Dłużyło mu się straszliwie. Wyjść nie mógł, nie tylko z obawy aby nie był pojmanym ale z obawy, aby Dobromira kryjówki nie zdradził. Nie umiałby on tak szczerze kamienia za sobą zamknąć. Wprawdzie Dobromir potoczył go, jak się kamień odwała i jak się zamyka, aby w razie, gdyby nie miał już nigdy powrócić, Bogusz nie był żywcem pogrzebanym.

Całem jego zatrudnieniem było wyczyszczenie i wypořádzenie broni, której w jamie znajdowało się poddostatkiem. Zdało się, że Dobromir złożył tu wielki jej skład. Topory, miecze, łuki, oszczypy, maczugi... w ogóle, jakie się tylko można było zapomyśleć. Na ten skład była osobna komora, a w niej każdy rodzaj broni miał swe osobne miejsce. Na ścianach wisiały nawet broje.

Czy Dobromir już tu tę broń zastał, czy też zwolna ją w nią zaopatrywał, tego Bogusz wiedzieć nie mógł, domyślał się jednakże, że zapewne z Wszoborem broń tę dopiero poznosili. Wskazywały na to nowe łuki, topory świeżo ukute i nawet niepotrzebowane. A strzały musiał Dobromir sam wyrabiać, bo nie tylko wszystkie znajdujące się w jamie kołczany były pełne, ale leżało ich jeszcze takie mnóstwo, że można by nimi uzbroidć wcale pokaźny orszak.

## Niemcy.

### Manifestacje republikańskie w Hamburgu.

Hamburg. Onegdaj odbyła się tu olbrzymia manifestacja „Reichsbanner schwarz-rot-gold“ największej organizacji republikańskiej w Niemczech. Przeszło sto tysięcy członków przybyło osobnymi pociągami ze wszystkich stron Rzeszy, poatem przybyło około 500 osób z Austrii. Przewodniczący zjazdu Hersing, w swoim przemówieniu podkreślił, że związek stale się rozszerza i jego siły werbunkowe stale wzrastają. W ciągu ostatniego roku przybyło organizacji około 500 tysięcy członków. — Mówca podkreślił zarazem, iż pomimo trudności ze strony rządu poszczególnych państw związkowych i półprawićowych, wrogich organizacji, Związek rozrasta się stale i stanowi trzon republikańskich Niemiec.

W dziedzinie polityki zagranicznej oświadczył się mówca za dotychczasową politykę rządu niemieckiego, na której będzie się musiał oprzeć każdy przyszły rząd. Poatem mówca wypowiedział się za przyłączeniem Austrii do Niemiec i zaprotestował przeciwko tyranii, w jakiej żyją Niemcy w Tyrolu.

(Na wzrost ruchu republikańskiego w Niemczech patrzymy z sympatią. Że jednak na czele tego ruchu stoi osławiony Hersing, to doprawdy, nasuwa bardzo daleko idące zastrzeżenia. Niesamowite zaś wprost wrażenie wywołuje fakt, że na tyranie oburza się akurat p. Hersing, mający przydomek „kata Górnego Śląska“ — przyp. Red.)

### Mowa Stresemanna w Kolonii.

Berlin. Według urzędowego komunikatu, liczba wojsk okupacyjnych w Nadrenji została dotychczas zredukowana z 90 160 na 74 100.

Stresemann, przemawiając onegdaj w Kolonii podkreślił sukces polityki niemieckiej, zaznaczając, że tylko zaślepieni ludzie złej woli mogą nie przyznać, że Niemcy w ostatnich latach w konsolidacji wewnętrznej i pozycji zewnętrznej poczynili ogromne postępy.

Polityka Niemiec na tej drodze będzie kroczyła dalej i zawsze Niemcy będą skłonne do uznania cudzych argumentów i utrzymania z innymi państwami poprawnych stosunków. Jeżeli zaś duch localneński ma być symbolem przyszłej polityki Europy musi ostatecznie nastąpić zupełne wycofanie wojsk okupacyjnych z Nadrenji.

Stresemann w mowie tej, wygłoszonej przed studentami w Kolonii, wyraził nadzieję, że nastąpi to wkrótce.

## Francja.

### Francja zabezpiecza się na wschodzie.

Londyn. Dzisiejsza prasa poranna zajmuje się obszernie zawarciem umowy francusko-tureckiej, pomimo, że dotychczas nie ma jeszcze urzędowego sprawozdania.

„Manchester Guardian“ omawiając umowę francusko-turecką uważa ją jako porażkę dyplomatyczną Anglii na Wschodzie.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ podkreśla i wskazuje na art. I umowy, w którym Francja i Turcja obowiązują się na wypadek konfliktu jednej ze stron z trzecim państwem,

Właśnie był Bogusz zajęty wydobywaniem rdzy z toporu, gdy usłyszał szelest. Od czasu, kiedy Dobromir odszedł, słyszał szelest po wiele razy, ale to były zwierzęta przedzierające się przez gęstwinę nad jamą, i ten szelest był mu już całkiem znajomy.

Teraz słyszy inny... nie może być pochodzić od zwierząt. Serce mu zabiło. Jest to Dobromir, czy nie?...

Kamień zwolna się uniół, światło dzienne zabłysło, a Bogusz ujrzał ku wielkiej radości Dobromira, spuszczonego się otworem.

Ale także się zadziwił, gdy za nim spuścił się jakiś drugi mężczyzna. Któżby on był? Nieprzyjaciół być nie może, boby go Dobromir nie przyprowadził. Już chciał zapytać Dobromira, ale ten właśnie odwrócił się do zawalenia kamienia.

Tymczasem obcy zdumiony oglądał się po jamie, przyzwyczajając oczy swe do młodego światła, jakie tu panowało. Widocznie przejęty był dziwnym uczuciem, ale nie wiadomo jakim. Twarz jego z każdym uderzeniem serca zminiała wyraz i nie można było żadnego stałego uchwycić momentu.

Bogusz tymczasem, niepostrzeżony od przybyłego, stał w grubszej ciemności pod ścianą. Miał za to tem większą sposobność badać jego twarz. Jakieś przypomnienie zaczęło mu się nasuwać... przetarł ręką po czole... to samo wspomnienie, przetarł ręką przez oczy... to samo.

Nie śmiał jednakże odważyć się wyjawić swej myśli, gdyż w przybyłym, znał znajomego, którego dawno już i daleko tu zjadł w jednej okoliczności poznał. Zkądby się tu wziął?... Jednakże wspomnienie to tak się w nim obudziło, że go nie mógł już w sobie zatrzymać. Poruszył się, aby chociaż po cichu zapytać Dobromira, co on za jeden, ten przybyły. A w tej chwili na szelest, który powstał z tego poruszenia, obrócił się nieznanymy do niego pełną twarzą.

Już się Bogusz nie mógł wstrzymać. Okrzyk głośny zdziwienia wyrwał mu się z piersi.

zachować ścisłą neutralność. Artykuł ten, zdaniem korespondenta stoi w sprzeczności z art. 16 statutu Ligi Narodów. Najgłośniejszą rzeczą jest, że umowa ta zanim się stanie prawomocną, musi być ratyfikowana przez Ligę Narodów.

Konstantynopol. Prasa turecka omawiając zawarcie umowy francusko-tureckiej podkreśla wielki sukces dyplomatyczny Turcji. Pisma twierdzą, że Anglja usiłowała wszelkimi środkami (zapobiec zawarciu tej umowy przynajmniej do czasu uregulowania kwestji Iraku. Anglja, która liczyła, że w przyszłości liczyć będzie mogła na pomoc Francji na bliskim Wschodzie, spotkał przykry zawód, a jej nadzieje „łowienia ryb w mętnej wodzie“ spełzły na niczem.

## Telegramy Agencji Wschodniej.

Warszawa. Prasa polska z wielką rezerwą odnosi się do międzynarodowej konferencji gospodarczej, która może się stać wydarzeniem wysoce niekorzystnym dla polskich interesów gospodarczych. System reglamentacji i wysokich celów ochronnych stał się dla Polski koniecznym ze względu na kurs waluty, nie ma zaś nadziei, aby w warunkach ostrej walki z Niemcami, można było znaleźć kompromis między rozbieżnymi interesami przemysłowego Zachodu i uprzemysławiającego się Wschodu.

Warszawa. Przy zawieraniu traktatu handlowego między Polską a Czechosłowacją fabryki obuwia czeskie domagają się od swego rządu użycania większego kontyngentu na import obuwia do Polski.

Warszawa. Min. Klarnier, bawiący obecnie we Włoszech w celu zlikwidowania sprawy udzielenia pożyczki przez Włochy w wysokości 400 milionów lirów, doniósł do ministerstwa przemysłu i handlu, że sprawa pożyczki jest na dobrej drodze, co ułatwi niewątpliwie szybkie dojście do skutku pertraktacji z Banker Trustm w sprawie wydzierżawienia monopolu tytoniowego.

Warszawa. „Polros“ i „Sowpol“ rozpoczął już swą działalność. W ub. tygodniu „Polros“ otrzymał pierwsze zamówienia od sowietów z branży włókienniczej, metalowej, chemicznej i galanterijnej. Regulacja odbywa się gotówką, gdyż na razie handel czysto wymienny ma do pokonania szereg trudności. Zaznaczyć jednak należy, że w razie gdybyśmy za pewną część naszych wyrobów eksportowych do Rosji otrzymali surowce, to będziemy sprzedawać je w 80% państwom zagranicznym.

Warszawa. W ubiegłym tygodniu wywieziono przez Gdańsk 51.251 ton węgla, co świadczy o dalszym ulepszeniu urządzeń przeładunkowych w porcie gdańskim, gdyż w ubiegłym miesiącu maksymalna zdolność przeładunkowa nie przekraczała 150 000 ton węgla w stosunku miesięcznym.

Warszawa. Według ostatniego zestawienia statystycznego wywieziono do Grecji w ciągu ub. roku towarów polskich w wartości 1 milj. dolarów i pół miliona funtów szterlingów.

Warszawa. Eksport węgla w styczniu br. wynosił 664.000 ton czyli zwiększył się w stosunku do grudnia 1925 o 21.000 ton. Strata rynku niemieckiego została w ten sposób w 70 proc. zrekompenzowana.

— Damian! — zakrzyknął.

W tej chwili Dobromir stanął obok przybyłego.

XIII.

Kiedy Jusuf przestąpił próg futuru, do którego zamierzał wstąpić, kiedy go stara niewiasta powitała, wyszedł naprzeciw niemu starzec siwobrody.

— Witajże Damianie! — zawołał.

Jusuf się zadziwił.

— Zkąd wy mnie znacie? — zawołał.

— Damianie! — odrzekł starzec — któżby cie nie znał?

Tymczasem staruszka starła ławę i zawezwała Damiana, aby usiadł. Następnie pokreśliła się około wieczerzy.

— Widąc, że z daleka idziesz — rzekła.

— O, matko — odrzekł Damian — bardzo z daleka. Nie chciałem nigdzie wstępować, jednakże tak jestem strudzony, że nog już wcale nie czuję.

— Damianie — zawołał starzec — dobrześ zrobił, żeś do nas wstąpił. Tu zjadł do Żurawina jeszcze daleka droga, tak wnetbyś się tam nie dostał.

— Czy wy znacie Żurawin? — zapytał Damian, wpatrując się w starca — ja was przecież nie znam.

— Też nie możesz — odpowiedział starzec — raz nas tylko widziałeś, a to tak krótko, że nas w pamięci swej zatrzymać nie mogłeś.

— Kiedyby to by mogło?

— Ha! to było wtedy, kiedy Tatarzy Żurawin napadli.

— Acha!

— Wtenczas poszliśmy tam na wesele Janka z Marysią, pamiętasz?

— Pamiętam, toć to Maryś była córką poczetowego Żegoty.

— Tak, tak — zawołał starzec, kiwając głową — smutne to wspomnienie.

Damian się zerwał.

— Czy Tatarzy weszli na ostrów? — zakrzyknął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wiadomości kościelne

Nabożeństwo żałobne w Rzymie  
za ks. Kard. Prymasa Dalbora i arcyb. Cieplaka.

Rzym. W uroczystym nabożeństwie żałobnym za duszą zmarłego kardynała Dalbora, odprawionem dziś przedpołudniem, był obecny między innymi kardynałami kardynał Gasparri. Oprócz członków poselstwa polskiego przy Kwirynale i Watykanie zgromadziło się bardzo dużo Polaków i przyjaćli Polki. Między obecnymi przyjaciółmi Polski zauważono również kilku reprezentantów włoskiego rządu.

W najbliższy czwartek odbędzie się podobna uroczystość żałobna oraz nabożeństwa żałobne za spokój duszy śp. arcybiskupa Cieplaka.

Wiadomość o śmierci obu tych polskich dygnitarzy Kościoła wywarła na Ojcu św., który znał ich osobiście, bolesne wrażenie.

## KRONIKA.

Olsztyn, dnia 25 lutego 1926.

Kalendarz na piątek: Aleksandra bisk.  
Wschód słońca o godz. 6.57; zachód o godz. 5.32.

— **Baczność!** Termin podania wniosków o uwartościwienie pożyczki wojennej i przewojennej pożyczki państwowej upływa z dniem 1. III. włącznie. Wnioski załatwia Sekr. Zw. Polaków w Olsztynie.

— **Ani feniga na „Abstimmungsdenkmal“.** W tych dniach będą chodzić po domach i zbierać pieniądze na pomnik plebiscytowy w Olsztynie. Nazwiska ofiarodawców złożone być mają w muzeum plebiscytowym. Ani feniga na ten pomnik. Ludzie polskiego pochodzenia, którzy dawają na ten cel pieniądze wystawiają sobie w muzeum plebiscytowym pomnik — hańbą.

— **r. Ciekawą i zajmującą** musi być „Gazeta Olsztyńska“. O to się staramy wszelkimi siłami. Dział polityczny ma być zajmujący. Także dział powieściowy będzie ciekawy. W zamian atoli prosimy w ostatniej chwili czytelników, ażeby starali się o powiększenie liczby prenumeratorów „Gazety“. „Gazeta“ jest podstawą wszelkiej pracy oświatowej. Nie ma w krajach kulturalnych ludzi, którzyby gazet nie czytali. A więc — do czynu.

— **Baczność przed oszustami.** We wielu gazetach niemieckich ukazywały się ogłoszenia w których niejaki Gaudt ofiarował pieniądze na pożyczkę i hipoteki. Okazuje się teraz, że G. nie miał wcale pieniędzy do dyspozycji lecz że rozchodziło się jedynie o werbowanie ogłoszeń dla jakiejś gazety p. t. „Grundbesitz und Kapital“, za które płaćć trzeba 25—120 marek. Kto ogłoszenia te nadał pozbył się pieniędzy a pożyczki potrzebnej nie otrzymał. Za to dostali agenci 50 i więcej procent i więcej od sumy uzyskanej za ogłoszenie.

— **Szan. Magistratowi** miasta Olsztyna pozwalamy sobie zwrócić uwagę na nieporządek panujący przy ulicy Młyńskiej, mianowicie po każdym targu. Odpadki od śledzi i różnych innych towarów leżą na ulicy, co u przechodniów wywołuje musi nie tylko przykre, ale wprost wstrętne wrażenie.

## O walkach czeskich.

(Ciąg dalszy.)

### Kłeska Białogórska.

Rozgłos czeskiej wojaczki był wielki zagranicą. System walki taborowej w innych krajach bardzo się rozpowszechnił, a głównie na ziemiach niemieckich, węgierskich i polskich. Panujący niejednokrotnie sprowadzali z Czech mistrzów sztuki wojennej, albo też wysyłali dzielniejszych rycerzy do Czech na naukę rzemiosła wojennego.

Wojska husyckie jednak były soją w oku królów czeskich, którzy w myśl instrukcji Rzymu starali się zniszczyć ostatecznie „polowe wojska braterskie“. Cesarz Zygmunt utrzymywał wojska te na swym żołdzie i posyłał do walki z Turkami. Niektóre oddziały poszły i do Węgier i z tych to czasów poczyna się smutna służba u obcych. Tak na Węgrzech, jak w Niemczech, a nawet w Polsce byli na żołdzie wojownicy czescy, zdobywając nieraz zaszczyt, dostojęństwo i bogactwa. Charakterystycznym wyróżnieniem arcybiskupa prażki Jan Rokycana takie wystawia świadectwo wojakom czeskim z owych czasów: „Zeby djabel z gorącego piekła zawołał na wojnę, to za to ręce, żeby znalazli się Czesi, którzyby na wojnę jechali“... Przejawdział arcybiskup Rokycana wędrownikom zagranicznym wojaków czeskich, ale daremnie. Do obcych krajów wędrowali i starzy, i młodzi, i dawni taborcy, i wojaccy husyccy, którzy w zmienionych warunkach nie mogli już „polem pracować“, a nawet jechali i ci, którzy się w taborach urodzili i na wozach jako chłopięta zaprawiali się do walki.

Wojna jakby stała się rzemiosłem niespokojnych wojaków, trawionych tęsknotą za gwarnem życiem taborowym, za zdobyczą wojenną i za dostatnim żołdem. Szli do tego, kto więcej płać. Byli słowiańskimi kondotjerami, a nieraz walczyli prze-

Sumienny człowiek starałby się o porządek, gdyby mu tę pracę powierzono. Ludzi bez pracy jest dosyć.

— **r. Baczność!** Chodzi jakiś człowiek i sprzedaje różańce (paciorki) po 1,50 mk., powiadając, że paciorki poświęcone są przez Ojca św. Zaleca się ostrożność, gdyż wątpimy w to, ażeby ten człowiek wykazać się mógł dokumentami, że mówi rzeczywiście prawdę.

— **Czynsz mieszkaniowy** za miesiąc marzec nie zostanie zmieniony.

## Z Warmji.

— **Gietrzwałd.** Ks. kapelan B. poszedł już na swoje miejsce jako Proboszcz. Nie chcemy się już dziś zastanawiać nad jego stosunkiem do naszej polskiej ludności i sprawy. Kto też będzie zastępcą? Dałby Bóg, aby zastępca nie był germanizatorem, lecz ojcem, przyjacielem nietylko Niemców, ale także zasiedzialego tutaj od wieków ludu polskiego.... Parafjanin.

## Z innych części Prus Wschodnich.

— **Stołupiany.** Ciężkie nieszczęście wydarzyło się na torze Trakemy-Stołupiany. Gdy w poniedziałek wieczorem pociąg pospieszny zjechał tu-dodał doniósł jakiś podróżujący, że z pociągu zginęła pewna pani. Wyraził też przypuszczenie, że wypaść mogła przez drzwi nie dobrze zamknięte. Natychmiast wysłano ludzi, którzy niedaleko Stołupian znaleźli niewiastę i odstawili ją do lazaretu. Odniosła ona pęknięcie czaszki i inne pokaleczenia. Jak dotychczas stwierdzono, rozchodzi się tu o studentkę Litwinkę.

## Górny Śląsk.

— **Głiwice.** W ostatnim dniu rozpraw pierwszej tegorocznej kadencji sądu przysięgłych odbyła się rozprawa o złożenie fałszywej przysięgi przeciw zamężnej Annie Osadowej z Zabrze i Agnieszce Kowatschowej. Osadowa sprzedała swój dom w czasie inflacji karczmarzowi Moikowi, zamieszkałemu w Maciejowicach. Pomiedzy Moikiem a Osadową wywiązał się później spór o cenę kupna, raczej o dopłatę. Spór skończył się procesem. Moik przegrał proces, ponieważ Agnieszka Kowatschowa zeznała na rozprawie sądowej jako świadek ostatecznej umowy zawartej pomiędzy Moikiem a Osadową — na niekorzyść karczmarza. Osadowa i Kowatschowa zeznawały pod przysięgą. M. milczał dopóty, dopóki nie zebrał dowodów, że Osadowa i Kowatschowa przysięgały fałszywie. Posiadając dowody wniósł skargę do sądu przeciw Osadowej i Kowatschowej. Na rozprawie sądowej obie niewiasty przyznały się do winy. Prokurator żądał 2 lata ciężkiego więzienia. Po dłuższej naradzie sąd skazał Osadową na 3 lata ciężkiego więzienia, Kowatschową także na 3 lata ciężkiego więzienia. Po ogłoszeniu wyroku obie kobiety wybuchły płaczem.

## Z dalszych stron.

— **Wattenscheid.** Uczeń gminnej kasy oszczędnościowej z powyższej wymienionej miejscowości sprzeniewierzył 8700 mk. poczem w towarzystwie swego przyjaciela zbiegł. Dotychczasowe poszukiwania za obu zbiegami były bezskuteczne.

ciw sobie, gdy jedni służyli w zakonie niemieckich rycerzy w Prusach, a drudzy w polskich wojskach najemnych, lub walczyli po stronie króla Matyasza przeciw czeskiemu królowi Jerzemu z Podebradów.

Przez całe XV stulecie spotykamy czeskich wojaków w polskich wojskach królewskich. Niebrakło też Czechów i w służbach Zakonu Krzyżackiego. Byli między najemnymi wojakami czeskiemi i ludzie wierni bezgranicznie Zakonowi, jak Bernard z Cmburka (zwany przez historyków polskich Bernardem v. Zinnenberg), który na czele wojsk zwyciężnych odebrał z rąk Polaków Malborg, ale później został pobity na głowę pod Sztumem i Łaszynem. Byli również na służbie Zakonu i ludzie przedajni, jak Ulryk Czerwonka i inni, którzy, zawarłszy ongiś umowę z wielkim mistrzem, że w razie niewypłacenia im żołdu, będą mogli dowolnie rozsprzedać zamki i miasta krzyżackie, to, gdy krzyżacy nie mieli im czem zapłacić — natychmiast wdali się w targ z Polską i Węgrami i Ulryk Czerwonka wraz z towarzyszymi 15 sierpnia 1456 roku ugodą toruńską za 436.000 złotych węgierskich oddał Polsce Malborg i sam z wojskami przeszedł na służbę króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka. — Coprawda odebrał w czas jakiś Malborg Bernard z Cimburga, ale po klęsce łaszynskiej, po opłceniu 30 000 Zł. pożyczonych od mieszczaństwa gdańskiego przez Kazimierza Jagiellończyka wojsk zwyciężnych, Jan Kościelski dobywa Malborg. Następują inne zwycięstwa polskie pod wodzą czeskich hetmanów, jak Piotra Dunina z Praskowic, Ulryka Czerwonki i innych — owocem tych zwycięstw jest pokój wieczysty między Zakonem a Polską w r. 1466 zawany w Toruniu dnia 19 października, mocą którego Pomorze, ziemia chełmińska, michałowska i zachodnia część Prus wróciły do Polski.

W polskiej służbie pozostawał Jan Czapek z

— Na kopalni Centrum 1-3 otruci gazem kopalnianem zostali W. Struckmann i Bogumił Olszewski. Obaj leżą w Bergmannsheil w Bochum. Pierwszy prawdopodobnie nie wyzdrowieje, natomiast spodziewa się, że Olszewski pozostanie przy życiu.

— **Hagen.** W malej przemysłowej miejscowości Werdohl zdarzyły się wypadki nieszczęśliwe, których powodem był alkohol metylowy. Pewien woźnica 50-letni umarł wśród osobliwie chorych objawów. Lekarz przypuszczał wprawdzie, że zachodził zwykłe otrucie alkoholem. Później wykazało się jednak, że umarł on wskutek otrucia się alkoholem metylowym. Robotnik pewien fabryczny padł na ziemię i oślepl. Wykazało się, że także wskutek użycia alkoholu metylowego. W trzecim wypadku chodzi o pewnego palacza parowozu, który po użyciu tegoż alkoholu wypadł z parowozu i zabił się na miejscu. — Ostrożnie więc przyjaciele alkoholu!

## Z Polski.

— **Nakło.** (Sędziwe staruszki). Niezwykle zainteresowanie budzą w Nakle dwie sędziwe staruszki, mieszkające w domu p. Sajdakowskiego, p. B. i p. D. Obie panie, z których pierwsza liczy lat 88, druga 94, cieszą się najlepszym zdrowiem. Druga z pań, która mimo tak podeszłego wieku, jeszcze bez okularów wyszywa i haftuje, przyjechała do Nakła przed 4 laty z Ameryki i zamierza jeszcze przedsięwziąć podróż powrotną. Ciekawym, wypytującym się o przyczynę, o „środek“, celem osiągnięcia tak długiego życia i do zachowania rzeźkości, opowiadają obie panie, że prawdopodobnie zawdzięczają jedno i drugie potrawom mlecznym, szczególnie przez nie uwzględnanym.

— **Moguncja.** Zaszedł tu w tych dniach straszny wypadek ojcobójstwa, rzadko notowany w kronikach kryminalnych.

Do Moguncji sprowadził się z rodziną urzędnik kolejowy Lorch. Rad, że po dłuższej bezmiejscowości wędrownie otrzymał dach nad głową, mniej zwracał uwagę na zachowanie się swej 14-letniej syny uczęszczał do jednej z najlepszych szkół w Moguncji, był jednak zadowolony z licznych skarg nauczycieli i kolegów, rozgniewany postępowaniem syna, postanowił rać go chłostą. Ledwie jednak chwycił za laskę wymierzyć karę, syn wdo był z kieszonki i celnym strzałem z bliska powalił ojca. Nim przybiegł lekarz ojciec zmarł.

Młodocianego wyrodnego syna aresztowano na miejscu dokonanej zbrodni. Usiłował on się bronić twierdzeniem że zamierzał ojca tylko nastraszyć wydobyciem broni, który mu sama wypadła w ręce. Przeciwni mordercy przejawia jednak fakt, że mu udowodniono, iż już przed kilku dniami, przed widując, że za swe sprawki otrzyma zasłużoną karę skradł z biurka ojca rewolwer i że zachodził tu wypadek z premedytacją. Morderstwo to wywołało wielkie wzburzenie p Moguncji a świadczy ono o postępującej demoralizacji młodzieży niemieckiej.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!**

Sanu, Jan Kolda z Zampachu i w. innych. Walczyli oni przeciw Zakonowi nawet i bez żołdu, ale kiedy zbrakło im już zupełnie pieniędzy wzburzyli się, i, okopawszy na górze koło Oświęcimia, posłali Kazimierzowi Jagiellończykowi żądanie wypłacenia żołdu. Kazimierz ogromnie był tem wzburzony, zebrał rycerstwo sandomierskie, krakowskie i lubelskie, ale nie wojskiem uspokoił Czechów, tylko wyplata 60 000 złotych węgierskich.

Gdzie nie walczyły „czeskie rotty“: i w Polsce, i na Słowacji z Węgrami, i na Węgrzech, i na ziemiach austriackich i wszędzie po całej Europie. Czeszczyzna była też w tych czasach rozpowszechniona, że tak król Matyas jak i Kazimierz Jagiellończyk pisywali hetmanom w języku czeskim, który znany był dobrze w Polsce i z którym się liczyli i książęta i miasta, pragnące na obronę wojaków czeskich.

Czech każdy był jakby spokojnym koniem, ale koniem wojennym, którego nie utrzymał nikt przy pługu, gdy usłyszał głos trąbki bojowej. Wici wojenne i odgłos po całym kraju: „Będzie wojna“ — było jakby muzyką, która budziła najżywoźniejszą siłę w narodzie, to też jeden z wierszopisów czeskich Beheim pisał, że młody król Władysław (syn polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka) władając Czechami, z takim wojskiem jak wojsko czeskie mógłby jak Aleksander Wielki cały świat podbić. Mocarność czeska cuda czyniła: czy w służbie idei religijnej, czy w służbie narodowej, gdy znalazła zdolnego organizatora i wodza, nie jej nie mogło w zwycięstwie przeszkodzić.

Ale przyszła burza dziejowa. Naród powstał przeciw władztwu Habsburgów. W nieszczęsnej bitwie pod Białą Górą dnia 8 listopada 1620 roku poległ w walce z Habsburgami najbitniejsi rycerze czescy i wyginęła wszystka niemal szlachta czeska i morawska.

(Dokończenie nastąpi.)

## Miłościwe lato.

II.

### Korzyści i warunki jubileuszu.

Są ludzie, którzy razem z Psalmistą Pańskim powiedziecby mogli: „Nieprawości moje przewyższają głowę moją“. Z jednego występku wpadają w drugi, stroną lata całe od Sakramentów świętych, albo też świętokradzko komunikują. I dla tych zbrodniarzy i wielkich grzeszników jest jubileusz. Wszyscy, bez wyjątku, mogą dostąpić od razu nie tylko odpuszczenia wszystkich grzechów swoich, ale nawet darowania kar doczesnych. Każdy spowiednik ma w ciągu miłościwego lata nieograniczoną władzę odpuszczania grzechów, nawet najcięższych. Niektóre zbrodnie i występki w zwyczajnym czasie są zastrzeżone samemu Ojcu świętemu, z innych jedynie biskup rozgrzeszać może, a zwyczajny kapłan nie ma władzy uwolnienia penitenta od nich. W czasie jubileuszowym zazwyczaj każdy kapłan jest upoważniony do rozgrzeszania w trybunale Pokuty z tych i innych zbrodni, byle tylko grzesznik szczerze do Boga się nawrócił i życie swoje odmienił.

O, jak wielkie i nieograniczone jest miłosierdzie Boski! Jezus, który przebaczył jawno grzesznicy i łotrówi załajacemu na krzyżu, przyjmie i nas chętnie do łaski swojej!

Wyznawajmyż więc na spowiedzi jubileuszowej grzechy swoje, choćby były najcięższe, szczerze i otwarcie, jakbyśmy stali przed sądem Boga samego! Z całego życia uczynimy spowiedź, abyśmy je mogli lepiej obżałować, i ażeby nam Bóg wszystko przebaczył i zapomniał!

Dalszy przywilej jubileuszowy polega na tem, że każdy spowiednik ma władzę zamieniania słów uczynionych Panu Bogu na inny dobry uczynek, skoro uzna, że osoba słubem związaną ma ważną przeszkodę we wypełnieniu swej obowiązków. Słub jest to dobrowolne przyrzeczenie dane Panu Bogu, w którym człowiek zobowiązuje się do jakiegoś dobrego uczynku. Ważnym jest tylko wtedy, jeżeli człowiek go składa Bogu po należytej rozważności i namyśle, dobrowolnie i może za poradą i poleceniem swego spowiednika. Zatem słub jako zobowiązanie różni się zasadniczo od dobrego postanowienia. Takie dobre postanowienia nie obowiązują człowieka pod grzechem. Natomiast kto działa przeciwko Panu Bogu, słubował, popełnia grzech, jeżeli nie idzie o rzecz ważną.

Niekiedy, że ktoś nie może lub nie chce przyrzeczenia danego Panu Bogu, np. kłótni z Panu Bogu dobrowolnie doznana czystość. Tymczasem później przekonany się, że powołany jest do małżeństwa i pragnie wstąpić w związki małżeńskie. Ktoś inny zobowiązał się odprawić pielgrzymkę na miejsce cudowne skoro wyzdrowieje z ciężkiej choroby lub inną łaskę otrzyma. Później dla braku środków pieniężnych lub z innych przyczyn od siebie niezależnych nie zdołał wypełnić słubu. Podobnie ma się rzecz, gdy ktoś przyrzekł Panu Bogu dać większą jałmużnę, albo zobowiązał się do postu w pewne dni, np. w soboty, do odmawiania codziennie różańca i t. d., a później ma poważne trudności w wypełnieniu tego słubu. Takim osobom spowiednik władny jest zamienić ten słub na inny pobożny uczynek.

Kto pragnie dostąpić łask jubileuszowych, powinien wypełnić sumiennie wszystkie warunki przepisane przez Ojca świętego w bulli papieskiej, a określone przez miejscową Władzę Duchowną. Do tych warunków należą zazwyczaj — oprócz spowiedzi — kilkakrotne nawiedzenie kościoła katedralnego, parafialnego lub innych według wskazówek biskupa i pomodlenie się na intencję Ojca św. oraz złożenie jałmużny jubileuszowej.

Modlitwa na intencję Ojca świętego ma na celu — jak pisze Papież Pius XI w bulli jubileuszowej — uproszenie u Pana Boga pokoju Bożego na całym świecie, nie tego pokoju, który zawarty jest w dokumentach rządowych, lecz tego, który ma panować w duszach chrześcijańskich. Dalej mamy w ciągu miłościwego lata polecać miłosierdziu Boskiemu sprawę nawrócenia odszczepieńców i innowierców do prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Wreszcie życzeniem Ojca świętego jest także, aby stosunki w Palestynie, tej ziemi świętej, zroszonej krwią i potem Boskiego Zbawiciela, zostały tak uporządkowane, jak tego domagają się najświętsze prawa Kościoła. Jak wiadomo, chrześcijanie mają bardzo mały wpływ na stosunki w Palestynie. Większa część miejsc świętych-pamiętnych pobycem, męką i śmiercią Boskiego Zbawiciela, jest pod panowaniem innowierców, tak że dostęp do nich dla chrześcijan jest bardzo utrudniony. Od dawna nosi się Stolica Apostolska z myślą wykupienia wszystkich drogi pamiętek w Ziemi Świętej. Brak dostatecznych funduszy, a może i inne przeszkody, nie pozwoliły dotąd tego chwalebnego zamiaru urzeczywistnić. Dlatego mamy prosić Boga podczas miłościwego lata, aby tamtejsze stosunki wkrótce jak najlepiej i jak najkorzystniej dla Kościoła katolickiego się ułożyły.

Korzystajmy tedy z łask jubileuszowych! Żyjemy w czasie, gdzie Bóg chce okazać cuda miłosierdzia swego. Cały dług nasz u Boga ma być odpuszczony, choćby on wynosił — jak u sługi ewangelicznego — dziesięć tysięcy talentów, a więc sumę ogromną. Przekleństwo Boże, które ciążyło nad głową grzesznika, ma się przemienić w błogosła-

wieństwo. Jakże nierozumnymi byłibyśmy, gdybyśmy nie chcieli skorzystać z tych dni zbawienia! Dla wielu z nas, którzy stoimy już w wieku dojrzałym z pewnością będzie to ostatni jubileusz. Niebo dla nas otwarte. — „Szukajcie Boga!“ — wołał ongi prorok Pański — „póki znaleźć można być może, wzywajcie Go, póki jest blisko!“

## Ruch towarzystw.

**Kwidzyn.** Zgromadzenie Związku Polaków na Kwidzyn i okolice odbędzie się w niedzielę 28 lutego zaraz po sumie w Resursie. Uprasa się o zapłacenie składek miesięcznych. Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Goście także mile widziani. Rodacy, przypomniać się, że w niedzielę 28 lutego jest polskie nabożeństwo z polskim śpiewem. Zatem w górę serca a przybawajcie na nabożeństwo a potem na zgromadzenie. Zwołujący.

**Szałańd.** Walne zebranie Towarzystwa Miłośników polsko-katolickiej odbędzie się w niedzielę d. 28 lutego popołudniu o godz. 4 w domu p. Tolksdorfia w Szałańd. Ze względu na ważność zebrania uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście mile widziani. Nie zapomnieć o składkach i wierszykach! Zarząd.

**Kalendarz zebrań Związku Pol. w Niem. Dziel. III. na niedzielę dnia 28-go lutego br.**

**Eickel, I.** walne zebranie o godz. 2-giej po połud. w lokalu pana Nowaka przy ul. Herzogstr.

**Eickel, II.** zebranie miesięczne o godz. 2-giej po poł. w lokalu pana Krafta przy ul. Horststr.

**Wattenscheid:** zebranie miesięczne o godz. 10-tej rano w lokalu p. Stachowicza przy ul. Hodsstr. O liczny udział w zebr. proszą Zarząd Dz. III.

## Handel i przemysł

### Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	24. 2.	20. 2.
<b>A. Woly:</b> (spędzono 359)		
a) pełnomięsne, wypasione	47-50	48-51
b) „ „ od 4-7 lat	42-45	42-46
c) młode, mięsne, nie wyp. starsze wyp.	37-40	37-40
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	32-34	32-34
<b>B. Byki:</b> (spędzono 443)		
a) pełnomięsne, wyrosłe	45-47	46-48
b) „ młodsze	41-43	41-44
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	37-40	33-34
<b>C. Jałowice i krowy</b> (spędz. 914)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	45-48	45-50
b) „ „ krowy	36-41	37-42
c) starsze wyp. krowy i mniejł. mł. kr.	30-33	30-35
d) mniejdożywione krowy i jałowice	24-27	24-28
e) słabo odżywione „ „	18-21	18-22
f) „ „ żarłoki	30-37	32-40
<b>Cielaki:</b> (spędzono 3100)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	65-70	67-73
c) średnie i najlepsze ssące	55-62	58-65
d) mniejłuste i dojrze ssące	45-53	47-55
e) mniejdobre ssące	36-43	40-45
<b>Owce:</b> (spędzono 3629)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	44-48	43-48
b) st. tucz. bar., gor. jagnięta imł. owce	36-43	35-41
c) mniejwypasione owce	25-30	24-30
B. Owce tuczone na pastwisku		
<b>Świnie:</b> (spędzono 9511)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	80	—
b) pełnomięsne 240-300 f. „ „	78-79	80-81
c) „ 200-240 „ „ „	75-77	78-80
d) „ 150-200 „ „ „	72-75	75-77
e) „ poniżej 150 „ „ „	68-71	71-74
f) maciory	69-74	00-00

Przy bydłach i cielakach spokojnie, wyszukane cielaki ponad notowania; przy owcach i świniach spokojnie, tłuste jagnięta poszukiwane.

### Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 24. lutego, płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszonica brandenburska 246-250, pomorska 245-248, dostawa w marcu 262; tend. spokojna, dostawa w maju 266. żyto brandenburskie 142-147, żyto pomorskie 140-144, dostawa w marcu 159, dostawa w maju 171, jęczmień letowy 164-188, jęczmień zimowy do paszy 136-150, tend. spokojna, owies 150-160, tend. spokojna.

Mąka pszenna 32.25-33.50, mąka żytna 21.00-23.00 śróty pszenne 10.00-10.20, śróty żytny 9.00-9.00, „ „ 000-000, groch Wiktorja 26-33, groch spożywczy 23 do 25, groch do paszy 20-22, peluska, 20 do 21,5 wyka 22,-24, łubin modry 11.75-12.50 łubin żółty 13.75-14.50 seradela świeża 23.00-25.00, makuch rzepakowy 14.00 do 14.50, siemienny 19.50-20.00, wyłoki suche 8.20-8.50, płatki kartoflane 14.40 do 14.70;

### Królewiecka Giełda zbożowa z dnia 24 lutego.

Zwieziono wagonów: 34 krajowych. 21 żyta, 3 pszenicy, 1 owsa, 6 wyki, 1 grochu, 18 zagr: 7 wyki, 9 soczewicy, 1 i szablaku 1 mąki.

Urzędowo: żyto, tend. niezmienną. 7.00-7.60, pszenica, 10.50-12.50, owies 7.50-8.50, jęczmień 7.75-8.30, wyka 9.25-10.50, groch zielony 10.50

Nieurzędowo: żyto 7.00-7.60, pszenica 10.00-12.50, owies 7.00-8.00, jęczmień 7.00-8.00.

Tendencja: bezinteresowna.

Rolnik olsztyński płacił dnia 25. lutego za: żyto 6.90-7.00, pszenicę 10.50-11.50, jęczmień 7.00-7.50, owies 7.00-7.30, groch biały 7.50-8.75 wykę 7.50-8.50, peluszkę 7-7.50, koniczynę 40 do 90, seradela 6.00-7.50, łubin 5.00-5.25

## Deutschnationaler Quatsch.

Im Verlage Diesterwey in Frankfurt a. M. erschien eine Schrift „Heimafunde in Ostpreußen.“

Die „Lyder Zeitung“ kritisiert diese Schrift und schreibt unter anderem:

„Damit nun der geneigte Leser sich selbst ein Urteil über die Art der in Rede stehenden Schrift bilden kann, seien nachstehend die auffälligsten Sätze derselben nebst kurz. Besprechung zur gefälligen Nachprüfung vorgetragen.“

„Ob die Masuren einst zur Ordenszeit an Stelle der durch die Ordensritter (!) vernichteten Bewohner aus dem angrenzenden polnischen Masowien eingewandert sind, hat sich nicht mehr nachweisen lassen.“

Sind die Masuren etwa vom Himmel herabgefallen? Daß sie aus Masowien eingewandert sind, bedarf keines besonderen Nachweises, weil es eine altbekannte Tatsache ist. (Nanu? Auf einmal ist es eine altbekannte Tatsache? Die Red. des „Mag. Przej. Yudu“). Als nach dem Verluste Westpreußens der Orden die ostpreußische Wildnis besiedeln wollte, kamen sie in Scharen herüber und noch heute lassen sich die Wege vieler Einwanderungsgruppen nachweisen.

Obgleich die Masuren aus Masowien einwanderten, sind sie doch keine Slaven, (!!) vielmehr die Nachkommen verschiedener Germanenstämme, (!!) die seiner Zeit im nördlichen Polen gewohnt haben. Allerdings haben sie unter der harten (!!) polnischen Herrschaft sowohl ihre germanische Sprache wie auch ihre germanischen Namen verloren. (!) Ebenso erging es übrigens den alten Preußen bei uns, den verschiedenen Germanenstämmen in Frankreich, den Westgoten in Spanien, den Langobarden und Normannen in Italien und noch vielen anderen Stämmen. Nicht lange wird es übrigens dauern, so wird das masurische Volk die letzten Reste seiner aus Polen mitgebrachten Fremdsprache ablegen und seinen Volksgenossen im Reiche gleichwertig zur Seite stehen.“ (!)

Was ist Masowien? Masowien ist urpolnisches Land und die Hauptstadt von Masowien ist Warschau. Die Masuren sind keine Nachkommen der Germanen, denn in Masowien existierten keine Germanen. Deswegen konnten die Masuren auch ihre germanische (?) Sprache und ihre germanische Namen nicht verlieren. Die Masuren brachten ihre polnische Sprache aus Masowien nach ihrer jetzigen Heimat. Die polnische Sprache der Masuren ist also keine Fremdsprache, sondern ihre Muttersprache, welche sie nicht „ablegen“ dürfen.

Die Ausführungen der „Lyder Zeitung“ sind also deutschnationaler Quatsch und eine bewußte Verfälschung des masurischen Volkes Bogumil.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna. Wydawczyni: Joanna Pienięzna z Olsztyna.

## Kawaler

lat 29, posiadający gospodarstwo 100 morgowe, poszukuje na tej drodze

towarzyski życia.

Panny lub młode wdówki, posiadające nieco gotówki, zechcą się zgłosić pod lit. H. B. do eksped. Gazety. Prosi się o nadesłanie fotografii, która zostanie zwrócona.